

się wrażenie, jakby cały koncert ta rzeszowska aktorka przygotowała z nowych, przez siebie stworzonych utworów. Słuchało się i oglądało zarazem jej występ jak kolejny spektakl. W tym cyklu również wspaniale zabrzmiały piosenki w wykonaniu dwóch innych bohaterek owych wieczorów – rzeszowskiej artystki Dominiki Kobiałki w ciekawie refleksyjnych utworach, mimo że piosenkarka ta kojarzona jest głównie z rockowym nurtem, oraz Magdy Skubisz, wokalistki rodem z Przemysła wespół z rzeszowskim kwartetem Stanisława Domarskiego w znakomitym koncercie swingowym i porywającym w atmosferę muzyczną lat międzywojnia i późniejszych minionego wieku. Ci muzycy w części drugiej zachętili potem zebranych do wspólnej zabawy i zawirował parkiet tańcami prawie do rana.

Te nocne spotkania ze śpiewem i muzyką ubarwiał dodatkowo występ swoistego artysty w swojej klasie, Michała Stępnia, czyli sommeliera Domu Wina w Krakowie, z którym goście koncertów w przerwach wędrowali jego opowieściami po Europie wśród winnic i ścieżek, na których powstają smakowite wina. Uczestnicy wieczorów mogli poznać też, jak obcować z tymi trunkami, aby zasmakować ich w najlepszej postaci, dosłownie zaś serwowane były za pośrednictwem zawsze obecnej na karnawałowych spotkaniach Parole Art Bistro Adama Rajzera. Już kilkakrotnie zasłużył się on również jako popularyzator sztuki plastycznej, co widzowie mogli zauważyć, podziwiać i przeżywać, oglądając sprowadzoną i sponsorowaną przezeń wystawę malarstwa krakowskiego artysty Andrzeja Folfasa w foyer teatru.

Oczywiście sednem spotkań teatralnych były trzy zaproszone spektakle, pokazane w dniach 7–9 lutego. Rozpoczął warszawski Och-Teatr sztuką Igora Sawina *Kto nas odwiedzi* w reżyserii Cezarego Tomaszewskiego. I mimo że na scenie występują tylko dwie osoby – Jadwiga Jankowska-Cieślak i Jan Peszek – to miało się wrażenie wielości postaci. Bo ten niepowtarzalny i niezwykle aktor, jakim jest Jan Peszek, co raz pojawiał się w innym wcieleniu artystycznym. Ta opowieść dziejąca się w starym zamku, którego duchy jakby pojawiały się w teraźniejszości, porywa i intryguje z każdą sekundą przede wszystkim dzięki aktorstwu Peszka, który w tym jakby swoistym monodramie zachwyca kreacją coraz to innej postaci scenicznej. Zmieniają one miejsca i tembr głosu, że ma się niekiedy wrażenie, jakby kilka osób naraz siedziało

przy stole i rozmawiało ze sobą. A sprawia to wielki kunszt aktorski tego niebywałego artysty.

Z wielkimi nadziejami na dobrą zabawę wybierali się wszyscy na sztukę Michała Frayna *Czego nie widać* w reżyserii Macieja Wojtyłki, z którą zawiązał z Krakowa Teatr Bagatela im. Tadeusza Boya-Żeleńskiego. I rzeczywiście nie sposób się nudzić, oglądając tę jakby wiwisekcję powstawania spektaklu, wielopiętrową farsę próby generalnej i spektaklu, owego teatru w teatrze, który dzieje się na naszych oczach. Z zabawnymi sytuacjami i komicznymi dialogami, które jak twierdzili niektórzy widzowie nie zawsze jednak czytelnie do nich docierały. Teatr krakowski ma tę zaletę, że w prawie podwójnej obsadzie stworzone przedstawienie mógłby grać jednocześnie w dwóch różnych miejscach. Co ma zarazem tę ułomność, że szykując się na przykład na spotkanie ze znakomitą aktorką Urszulą Grabowską, o niezwykle wrażliwości i kreatywności artystycznej, spotkaliśmy na scenie kogoś zupełnie innego, bo do Rzeszowa przyjechał nieco inny skład aktorski niż ten z afiszów.

Teatr Polski z Bielska-Białej z Anną Guzik-Tyłką w roli głównej przyjechał z wielkiej klasy przedstawieniem *Singielka 2, czyli matka Polka* w reżyserii Jacka Bończyka. Artystka ze swym partnerem scenicznym, Wojciechem Michałakiem, stworzyła widowisko barwne, prawdziwe aż do bólu w swej spostrzegawczości życiowych paradoksów i „radości” z posiadania dziecka, które krzyżuje wszelkie plany i marzenia, mimo że jest pożądaną samą w sobie wartością. Wartkie, obserwowane z zainteresowaniem humorystyczne widowisko jest ciekawym odbiciem realności życia i patosu wiążanego z macierzyństwem w przekazach wzmożonego patriotyzmu narodowego. Wielkie aktorstwo głównej bohaterki oraz godna podziwu szczerść i prawdziwość artystyczna.

Nie sposób pominąć w tym karnawałowym ciągu owej kłamry, czyli propozycji performatywnych, które rozpoczynały i kończyły spotkania, a organizatorsko i merytorycznie były dziełem reżyserki Martyny Łyko, która oręduje w na-



Recital Małgorzaty Pruchnik-Chołki

Fot. Teatr im. W. Siemaszkowej (2)

szym teatrze Scenie Nowej Dramaturgii i konsekwentnie próbuje zachęcać do uczestnictwa w tych nowych pomysłach kojarzonych ze sztuką sceniczną. Z ciekawością śledzę te poczynania, które mogliśmy obserwować 28 lutego w Szajna Galerii podczas pierwszej edycji Teatralnego SpeedDatingu, gdy młodzi reżyserzy i autorzy prezentowali może nie gotowe sztuki, ale szkice tego, co wymyślili przez dobę wspólnego obcowania w Rzeszowie, gdzie przybyli z całej Polski i zostali dobrani trochę przypadkowo w owe twórcze pary. Być może zobaczymy kiedyś gotowe w pełni te sceniczne pomysły. Tak jak doświadczyliśmy tego na wstępie spotkań w performatywnym czytaniu stworzonej przed kilkoma miesiącami sztuki Michała Kurkowskiego *Bracia* w reżyserii Karoliny Szczypiek. Tu mieliśmy obraz dojrzałej próby tworzenia widowiska, która jest także przekazem literackim z próby sztuki teatralnej albo filmowej. Z wielką sympatią przyjąłem pojawienie się w tym przekazie jako jednej z bohaterek wspaniałej naszej aktorki Magdaleny Kozikowskiej-Pieńko, uzdolnionej także wokalnie i choreograficznie, która przez wiele ostatnich miesięcy musiała ograniczyć swą obecność na scenie ze względów osobistych. Zawsze gdy się jednak pojawia, wnosi nowy powiew na scenę. Inni młodzi aktorzy (Sebastian Grygo, Mateusz Król, Katarzyna Obidzińska, Jędrzej Wielicki) w tym „czytaniu” również zapisali się interesująco w pamięci uczestników owego zdarzenia, a szczególnie muzyk Kamil Tuszyński na żywo moderujący nastrój.

■ Ryszard ZATORSKI

CZAROWANIE BUŁHAKOWEM

W nowym przekładzie krośnian

Mistrza i Małgorzatę Bułhakowa wydał krakowski Znak w tłumaczeniu – związanych z Krosnem – **Grzegorza, Leokadii i Igora Przebindow.** Jakby na zamówienie widzów Teatru im. Wandy Siemaszkowej, który wystawia *Mistrza i Małgorzatę* w reżyserii Cezarego Ibera premierowo już 30 marca. Przed czy po obejrzeniu warto nawet ponownie sięgnąć po literacki oryginał w najnowszym tłumaczeniu. Wydaniu towarzyszą ciekawe przypisy i to jeden z nielicz-

nych przypadków, że czytamy je niemal równie zafascynowani jak powieścią. Moc w nich ciekawostek, anegdot, barwnych wątków biograficznych.

Od pierwszego polskiego wydania *Mistrza i Małgorzaty* minęło pół wieku, lecz słynna powieść jak dobre wino zyskała dzięki niezwyklej magii emanującej ze stron oraz zdarzeniom



i postaciom nacechowanym niesamowitą symboliką. Czyta się świetnie! Chociaż żeby zbliżyć się do pełniejszego zrozumienia, warto przeczytać ponownie za jakiś czas. Co także gorąco polecam!

■ Andrzej PIĄTEK